Nr. 26. Lwów, dnia 26. czerwca 1908. Rok XLI. Tom LXXV.

# ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową: w Państwie Austryackiem: rocznie 16 K, półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Księstwie Poznańsk. 20 m. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: DR. JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW — ULICA KAROLA LUDWIKA L. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika" i Agencya ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3. Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:



## Kółka ziemian.

Sprawą „Kółek ziemian" zaczynają się coraz żywiej zajmować nasi ziemianie. Grono Kółek powiększyły w ostatnich czasach dwa nowe Kółka, które założone zostały w okręgu Jasielsko-Sanockim i w Wielickim, to ostatnie na powiaty Wieliczka, Podgórze i Myślenice.

Założenie Kółka ziemian w okolicach Wieliczki ma doniosłe znaczenie, gdyż ziemianie tamtejsi od dawna dawali dowody niezwykłej ruchliwości, zamiłowania do obywatelskiej i gospodarczej pracy. Tam powstała i rozwinęła się pierwsza w kraju działalność handlowa Towarzystwa rolniczego, z której później powstał Syndykat Towarzystw rolniczych. Tam zainicyonowano wspólne zakupno nawozów sztucznych celem przeciwdziałania kartelom, dążącym do podwyższenia cen; tam wprowadzono premiowanie długoletnich sług gospodarczych i wogóle wiele innych pożytecznych przejawów pracy ekonomicznej i społecznej wzięło tam swój początek. Główną zasługę przyznać trzeba w tym względzie Nestorowi ziemiaństwa w zachodniej części kraju, p. Maryanowi Dydyńskiemu w Raciborsku. Żadna ważna sprawa, czyto rolnicza czy społeczna, nie bywa tam załatwioną nie tylko bez współudziału, lecz rzec można, bez przyzwolenia czcigodnego Prezesa wielickiego Towarzystwa rolniczego.

To też, gdy poruszono myśl rozszerzenia działalności „Towarzystwa Kółek ziemian" na zachodnią Galicyę, oczy wszystkich zwrócone były na Wieliczkę. Dziś założenie Kółek ziemian w okręgu wielickim stało się faktem.

Podniosłe wrażenie zrobił zjazd założycielski Kółka ziemian dnia 14. czerwca b. r. w Raciborsku. Kto po raz pierwszy przybywa do Raciborska, nie może się oprzeć miłemu wzruszeniu, uczuciu głębokiej czci i zadumie o dawnych ideałach naszego polskiego ziemiaństwa. Kto uczestniczył w poważnych tamtejszych naradach, ten wywiezie z pewnością niezatarte nigdy wspomnienia.

Z wysokiego pagórka spogląda gościnny, staroszlachecki dworek p. Dydyńskiego na szarzejące w oddali Karpaty; wewnątrz dziwna prostota wśród pięknych pamiątek, starych portretów, przypominających dawne dzieje i lepsze czasy. A jak czuje i myśli sam gospodarz, o tem świadczy opodal bramy wjazdowej na postumencie krzyża umieszczony napis:

„Boże zmiłuj się nad tą ziemią i wskaż jej drogi Twoje".

Poważne obrady d. 14. b. m. w Raciborsku toczyły się niemal przez cały dzień. Poruszono tam wiele spraw ważnych i żywotnych i ułożono program działalności Kółka. Akt założycielski wielickiego „Kółka ziemian" podpisało dwunastu członków. Prezesem obrano przez aklamacyę p. Maryana Dydyńskiego, sekretarzem p. Ceza-

ra Hallera z Turczyc. W założycielskiem zebraniu tego Kółka uczestniczyli z ramienia centralnego Komitetu Towarzystwa pp. Dr. Maryan Lisowiecki i Jerzy Turnau. Bawiący za granicą Prezes Towarzystwa, X. Witold Czartoryski, nadesłał depeszę życzącą pomyślnego wyniku obrad.

* * *

Dnia 6. czerwca b. r. zawiązało się Kółko ziemian w Szebniach u p. Jana Gorayskiego. Kółko ma chwilowo obejmować powiaty: Jasło, Krosno, Sanok, postanowiono jednak w razie nadmiernej liczby członków rozdzielić się później na dwa osobne Kółka, a mianowicie: Jasielsko-Krośnieńskie i Sanockie. Kółko Jasielskie liczy 8 członków-założycieli. Prezesem obrano p. Stanisława Ostaszewskiego z Klimkówki, zastępcą p. Jana Gorayskiego z Szebni, sekretarzem p. Jana Dzianotta z Lubli. Komitet centralny Towarzystwa reprezentowali na konstytuującem zebraniu tego Kółka pp. hr. Jan Mycielski i Jerzy Turnau.

Obecnie więc Towarzystwo liczy już pięć Kółek i obejmuje środkową i zachodnią Galicyę od Mościsk i Przemyśla aż poza Kraków. Chodzi tylko o zagęszczenie Kółek ziemian wśród dotychczasowych posterunków, a wobec sympatyi, z jaką spotyka sie to nowe stowarzyszenie wśród ziemiaństwa naszego, dalszy rozwój Towarzystwa jest kwestyą najbliższej przyszłości. I na wschodzie istnieje podobna organizacya pod nazwą „Kół zjazdów rolniczych“.

Z prawdziwą radością witać należy to zjednoczenie ziemian, mające na celu wskrzeszenie dawnych tradycyi naszych dworów i dawnej wytrwałości w pracy na roli, poszanowania dla niej i wzmocnienia poczucia ciążących na kierownikach i właścicielach średnich i większych naszych gospodarstw obowiązków.

Koła ziemian, składające się z mężów wysegregowanych surowym balotem, rezygnujących z korzyści materyalnych, jakieby może niejednemu mogła przysporzyć parcelacya (ze stratą i szkodą dla ekonomicznych i społecznych stosunków w kraju). Koła słusznie z tego względu określone przez kogoś nazwą „Zakonu“, Koła mające obecnie swój punkt oparcia w „Związku ziemian“ i mogące przy tegoż pomocy ulepszyć i wzmocnić poszczególne organizmy gospodarcze, Koła takie rokują pomyślny zwrot w naszych stosunkach agrarnych.

*Agricola.*

## Bank ziemski w Krakowie*).

Przed niedawnym czasem ogłosił „Bank ziemski w Krakowie“, stow. zarej. z ogr. por., sprawozdanie z czynności za piąty rok administracyjny.

Instytucya ta, istniejąca przedtem do r. 1905. pod firmą: „Towarzystwo wzajemnej obywatelskiej pomocy w Krakowie“, ma za zadanie pomoc w regulacyi interesów, a tem samem utrzymywanie średniej własności. Z tego już powodu działalność tej instytucyi zasługuje na bliższą uwagę.

Bliższe szczegóły będą o tyle więcej interesujące, że nowo stworzony „Związek ziemian we Lwowie“ przy gal.

*) Istnieją nadto inne odrębne instytucye pod podobną firmą poza Krakowem.

# Z wrażeń turysty.

### Domowa służba w Ameryce.

Ameryka, gdzie wszystkie zagadnienia realnego życia rozstrzyga maszyna ku ogólnemu zadowoleniu, a to dlatego, że równocześnie następuje zawsze podniesienie jednostki o stopień wyżej na drabinie społecznej, nie może się jeszcze pochlubić równie zadawalającem rozwiązaniem kwestyi służby domowej.

Nie wątpimy, że do tego przyjdzie kiedyś, ale tymczasem są trudności niepokonane.

Nasamprzód jest to, że tam niższa służba domowa jest pochodzenia celtyckiego, germańskiego lub romańskiego. Dopiero gospodynie, typ już wyższy, spotyka się w rasie anglosaksońskiej. Córka robotnika amerykańskiego, jeżeli idzie do służby, to tylko na pewien czas ograniczony, z tą myślą, aby w zetknięciu się z wyższą, t. j. zamożniejszą klasą nauczyć się gospodarstwa domowego, zanim będzie miała dom własny, t. j. własne ognisko domowe.

Już dlatego samego, pomijając inne przyczyny, czuje się wogóle brak służących. Zapotrzebowanie przewyższa popyt. Przedsmak tego odczuwa już Europa, bo wychodźtwo zabiera jej najlepsze siły.

Ameryka zużywa zbytek rąk napływających do niej jednostek wykolejonych, których stary świat spotrzebować nie umiał. Rozumie się, że taki rozbitek jeden i drugi, wyrzucony na nieznane sobie brzegi, chwyta pierwszą lepszą służbę, myśląc na razie tylko o chlebie i dachu na dziś; gdy tylko jednak wstąpi na ląd, już zaraz pojęcie służebnej zależności zaczyna się w jego umyśle zacierać. A jest to tem więcej dziwne, że przecież w Europie, gdzie przebywał wśród społeczeństwa więcej wyrafinowanego, gdzie klasa ludzi bogatych była wyżej wykształconą i nadawała ton otoczeniu, miał sposobność oswoić się ze swoją pozycyą socyalną, nie raziła go ona i nie widział w niej nic dla siebie uwłaczającego.

Urok wychowania, zewnętrzne maniery urabiają same przez się stronę duchową służącego. I wyobrazić sobie, że ten osobnik, dostawszy się do kraju obcego, gdzie w arystokracyę ani tradycyę ludzie się nie bawią, znajdzie się nagle w pośród takich samych ludzi, którzy wczoraj jeszcze może byli biedni, a dziś są milionerami!

Ci ludzie ubierają się tak samo, jak on, tak samo wyglądają, nawet włosy noszą tak samo, jak u niego, krótko przystrzyżone. Przed 30-tu laty niejeden miliarder dzisiejszy wchodził w życie także bez dolara w kieszeni. Tłumy jemu podobnych napływały z Niemiec, Anglii, Irlandyi, Skandynawii, Szwajcaryi i przyjmowali służbę, a dziś sami ją dają. Pod wpływem takich porównań budzi się w przybyszu instynktownie jakieś odmienne poczucie własnej godności i od razu go niekorzystnie do roli służebnej usposabia. Natomiast rośnie w nim pojęcie równości z tymi, co go otaczają.. Rzuca mu się w oczy widok fortun, do jakich oni doszli, a gdy widzi na każdym kroku przykłady inicyatywy i przedsiębiorczości z jednej strony, a z drugiej nieustanne dążenie do zbytku, nic dziwnego, że i w nim rośnie gorączka wydobycia się z nizin społecznych. A ponieważ nie przybył tam po co innego, tylko właśnie po to, żeby się wzbogacić, to pozostaje w przedpokojach tak długo tylko, póki koniecznie trzeba. Ale gdy uzbiera trochę grosza, to rzuca służbę, chyba, że ta wyjątkowo była dlań korzystną, jeżeli miał pana hojnego, który wiele podróżuje i wielu równie hojnych przyjmuje u siebie. Można też spotkać służących, którzy na takiej hojności pana uciułać sobie potrafili mająteczek, zbierając 10—12.000 rocznie z napiwków.

Oto przyczyny, dla których służby brak, a ci, co są do wzięcia, stawiają coraz wyższe wymagania.

Niema niższej płacy, jak 100 K miesięcznie. Stangret w zamożnym domu bierze 400 do 500 K miesięcznie, a ci, co są nad stajnią szefami, biorą 450 K, nie mówiąc naturalnie o takich panach, jak Mackaj, Vanderbild,

Tow. kredytowem ziemskiem zbliża się do celów i zadań Banku ziemskiego w Krakowie, zakreślając sobie jednak szersze pole działania.

Pierwsze sprawozdanie tej instytucyi za rok 1902/3 zaznacza na wstępie: „Głębokie przekonanie o potrzebie utrzymania średniej własności, która od pewnego czasu stale zanika, spowodowało grono ludzi dobrej woli do założenia w Krakowie „Towarzystwa wzajemnej obywatelskiej pomocy“. Jeżeli w każdem społeczeństwie koniecznym jest dla utrzymania równowagi społecznej i ekonomicznej stosowny podział ziemskiej własności, to o ileż potrzebniejszym jest on w warunkach niezwykłych, w jakich żyje nasze społeczeństwo. Zapomnieć nam nie wolno, że w naszym kraju średnia własność ziemska ma do spełnienia wiele innych zadań, aniżeli ta warstwa społeczeństwa ma do spełnienia u innych narodów, bo nie mamy właściwego stanu średniego.

Średnia własność ziemska tradycyjnie zastępowała klasę, a ostatnie czterdziestolecie pracy w kraju naszym, okres autonomicznego ustroju, to dowód najlepszy, skąd się rekrutowały całe szeregi tych pracowników, co stanowiły podstawę dla pracy, ekonomiczne, społeczne i narodowe odrodzenie kraju mającej na celu“.

„Kraj nasz tak różny co do swoich potrzeb na zachodzie i wschodzie pod tym względem jednakowe wykazuje potrzeby: wzmocnienie średniej własności“.

„Oto myśli przewodnie, które kierowały garstką założycieli Tow. wzaj.. obyw. pomocy w Krakowie. Nie łudzimy siebie, ani łudzić chcemy innych, że sami te wielkie zadania spełnimy, gdyby jednak szereg podobnych stowarzyszeń w całym utworzył się kraju, to osiągnęlibyśmy w wysokiej mierze ten cel, do którego zdążamy“.

Nie zbaczając z wytycznego kierunku, podnosi zarząd Banku za r. 1906 w swem sprawozdaniu:

„Wierni idei, którą się kierowali założyciele naszej instytucyi przy jej utworzeniu w 1902 r., więc dalecy od jakiejkolwiek spekulacyi na zyski, działaliśmy w roku ubiegłym podobnie, jak w latach poprzednich, nie wdając się wcale w poszukiwanie interesów do objęcia, a służąc pomocą i pośrednictwem jedynie tym właścicielom zarówno większych, jak i mniejszych posiadłości ziemskich, którzy się o to do nas zgłaszali“.

Jak ze sprawozdań jednak widoczne, pole działania instytucyi ograniczało się tylko na zachodnią Galicyę.

Oprócz interesów kredytowych i sanacyjnych, zajmował się Bank także, o ile zachodziła konieczność, komisową i częściową parcelacyą, mającą na celu: uregulowanie stosunków majątkowych swoich członków. Oto ustęp ze sprawozdania Banku za r. 1904:

„Jak w roku ubiegłym, tak i obecnie stoimy na stanowisku, aby przez częściową parcelacyę i uregulowanie kredytowych zawikłań członków postawić przy naszej pomocy, chociaż zmniejszone, ale zdrowe jednostki gospodarcze w uregulowanych stosunkach, dając im trwały warsztat za podstawę przyszłej ugruntowanej egzystencyi“.

W okresie swego istnienia przeprowadził Bank częściową parcelacyę w 35 majątkach, przyczem rozparcelowano 2610 morgów, uzyskując od 80 do 1700 K za morg.

Ponieważ to były parcelacye tak zwane lokalne, przeto powodowały przeważnie powiększenie istniejących gospodarstw włościańskich. Szczegółowe w tej mierze

---

Rockfeller i im podobnych, którzy płacą trzy razy tyle. A niech nikt nie żąda od takiego służącego, żeby palcem kiwnął poza granicami ścisłego obowiązku i swoich atrybucyi. Kucharka nie nakryje do stołu, a pokojówka nie wyczyściłaby panu bucików nawet za królestwo. Jeżeli chcesz mieć obuwie wyczyszczone Europejczyku, a okna w mieszkaniu umyte, to musisz zawołać do tej roboty murzyna. Wielu też, chcąc oszczędzić sobie nadzwyczajnego wydatku, wychodzi z domu i dopiero na ulicy daje obuwie do wyczyszczenia specyaliście od tego rodzaju usług, którego można znaleźć na każdym kroku.

Służba domowa rekrutuje się tam, jak już nadmieniłem, z obcych narodowości. Najwięcej z Irlandczyków, ale ci są gadatliwi i lubiący sprzeczki; politykują zaraz. Mówi się też o nich, że rządzą w mieście, jak politycy, a w domach, gdzie są, jak służący. Dziewczęta irlandzkie, przybywające do New-Yorku, Bostonu lub Baltimore nie mają ani pojęcia o służbie, nauczywszy się w swym głodnym kraju gotować kartofle. Ale są od tego specyalne w wielkich miastach szkoły gospodarstwa domowego i do tych więc szkół, przybywszy do Ameryki, zaraz się one zapisują i tam w przeciągu trzech tygodni, najwięcej 1 miesiąca uczą się gotować i sprzątać. Jakieto tam gotowanie, którego tak szybko można się wyuczyć, o tem niema co i mówić, ale z patentem w ręku pokojówka nie przyjmie już zasług niższych, jak 100 K, a kucharka 125 K na miesiąc.

Pokojówka nie umie szyć ani czesać i ubierać swej pani. Nie tylko nie będzie jej czyściła bucików, ale nawet nie oczyści sukni.

Niejednemu wyda się to paradoksalnem, ale badali te stosunki ludzie najpoważniejsi, którym wierzyć można. Jeden z obywateli w Chicago, dostatnio żyjący, lecz wcale nie milioner, tak obliczał budżet miesięczny na służbę:

| | |
|---|---|
| kucharka . . . . . . . . | 125 K |
| pokojówka . . . . . . . . | 100 „ |
| praczka (na 3 dni w tygodniu) . . . | 70 „ |
| trzepanie dywanów, mycie okien i schodów (2 lub 3 godzin dziennie) . . . . . | K 60 „ |
| ogrodnik, obowiązany zarazem do mycia automobilu . . . . . . . | 200 „ |
| Razem . | 555 K |

nie licząc jeszcze utrzymania tych ludzi, t. j. wiktu, mieszkania i oprania, jakie mają u państwa — a wszyscy wymawiają sobie przy godzeniu się dwóch dni na tydzień wolnych od 2-ej do 6-tej po południu, w inne zaś dwa dni od 8-ej wieczorem do północy.

To jeszcze nie wszystko.

Są tacy, którzy żądają salonu do przyjmowania swoich gości, a inni, co chcą, żeby im było wolno korzystać z pańskiego pianina raz w tydzień.

Jeżeli im nie podoba się pokój wyznaczony, to żądają innego. Zdarzyło się, że pani domu, często zmieniająca pokojowę, trafiła wreszcie na taką, która jej przypadła do gustu i była zdecydowaną znieść wszystko, byle nie stracić dobrej służącej. Otóż tej ostatniej dwukrotnie zachciało się innego pokoju pod rozmaitymi pozorami i zagroziła odejściem, i pani, chcąc nie chcąc, wolała się na to zgodzić.

We wszystkich większych miastach amerykańskich istniejące wielkie magazyny urządzają w poniedziałki t. zw. tanie wystawy. Związki zawodowe „Unions“, a trzeba wiedzieć, iż wszystkie służące są do nich zapisane, wymagają od służbodawców, aby nie utrudniali służącym uczęszczania na te wystawy raz w tydzień. Otóż ma to tę maleńką niedogodność, że jeżeli w poniedziałek państwo mają gości, to muszą się bez służby obejść.

Nawet w hotelach panują równie ekscentryczne zwyczaje. W żadnym nie oczyszczą gościowi obuwia; ktoś przybyły z Europy, a nieświadomy podobnych zwyczajów, zdziwiony, że znalazł obuwie niewyczyszczonem, zadzwonił na służbę, ale najprzód kazano mu czekać pół godziny, a następnie zażądano 75 ct. dla zawołanego umyślnie mu-

sprawozdanie za r. 1906 wykazuje, że po koniec 1906 r. przeprowadzono częściowe parcelacye w 23 majątkach, z czego rozsprzedano 2211 morg. 820□° za cenę 1,205.606 K między 642 nabywców. W 1907 r. w 12 miejscowościach rozprzedano 381 morg. 1453□°.

Gdzie stosunki majątkowe były tego rodzaju, że właściciel bezwarunkowo nie mógł się utrzymać i majątek, wpadłszy w ręce parcelacyjnych spekulantów, byłby uległ rozbiciu, tam polegała pomoc Banku na ułatwieniu kupna majątku przez ekonomicznie silniejsze jednostki, po których spodziewać się było można utrzymania nadal nierozbitego majątku.

Instytucya założoną została drobnym kapitałem udziałowym, z czego 20.000 K stanowi udział Banku krajowego, który zato ma zastrzeżoną ingerencyę w radzie nadzorczej (dwóch członków).

Stan kapitału udziałowego wynosił z końcem: 1903 r. 30.996 K, 1904 r. 33.072 K, 1905 r. 38.667 K, 1906 r. 50.036 K, 1907 r. 60.414 K.

Rezerwy zaś, czyli dorobek instytucyi we własnym majątku wynoszą z końcem 1907 r. 62.630 K, t. j. z górą 104% kapitału udziałowego.

Przy małym tym kapitale udziałowym wynosiły ogólne roczne obroty znaczne sumy i tak: w 1902/3 r. 4,248.073 K, w 1904 r. 5,983.868 K, w 1905 r. 9,994.622 K, w 1906 r. 17,667.566 K, w 1907 r. 26,773.189 K.

Na obroty te składały się nie tylko wpływy i wypłaty związane z interesami, ale i kredyta potrzebne Bankowi ziemskiemu do swoich zadań, uzyskiwane w wielkich instytucyach kredytowych w znacznych kwotach, co świadczy o zaufaniu, jakie Bank ziemski w Krakowie posiada w sferach fachowych.

Nie goniąc za zyskiem spekulacyjnym, ale pracując za skromną prowizyę i na dogodnych warunkach kredytowych dla swoich członków, uzyskać zdołała instytucya czysty zysk za: 1902/3 r. 10.441 K 14 h, za 1904 r. 11 522 K 83 h, za 1905 r. 14.860 K 17 h, za 1906 r. 22.367 K 43 h, za 1907 r. 24.377 K 47 h.

Zyski te, po wydzieleniu z nich 6% dywidendy od kapitału udziałowego, służyły na wzmocnienie rezerw ułatwiających wzmożoną działalność instytucyi.

Najlepszą charakterystyką instytucyi jest ustęp ze sprawozdania lustracyi, odbytej przez Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie, któreto sprawozdanie w myśl obowiązujących przepisów było na porządku dziennym ostatniego walnego zgromadzenia.

Sprawozdanie to stwierdza: „Bank ziemski w Krakowie nie spekuluje na zyski, a działalność swą obraca wyłącznie na korzyść członków swoich przez porządkowanie ich stosunków majątkowych. Stąd też charakter przeprowadzanych przez Bank interesów jest w naszych warunkach obywatelsko i społeczno zdrowy, bo ma na celu ochronę średniej własności“.

„Szczególne zaopiekowanie się Banku interesem średniej własności — zaznacza lustrator — nie wyklucza jednak korzyści otrzymywanych przez nabywców parcel, Bank bowiem ułatwia im nabywanie ziemi na warunkach najdogodniejszych i z zarachowaniem im kosztów niemal w granicach kosztów własnych“.

Do Rady nadzorczej obecnej pod przewodnictwem prezesa Stefana Sękowskiego wchodzą pp.: Karol Czecz, Dr. Jan Hupka, Stanisław Karłowski, Dr. Witold Milieski, Ks. Józef Łobczowski, Dr. Franciszek Paszkowski, Mieczysław Sędzimir i Dr. Józef Surzycki.

Dyrekcya składa się z pp.: Dr. Antoniego Malkiewicza, Mieczysława Sędzimira (delegata Wydziału) i Józefa Strzyżowskiego. Dwaj ostatni należeli nie tylko do założycieli, ale biorą od początku udział w zarządzie tej pożytecznej dla ziemian instytucyi.

*X. Y.*

---

rzyna. Nie pozostało tedy, jak pogodzić się ze zwyczajem i robić, jak wszyscy, tj. zejść do suteryn hotelowych i tam dawać obuwie do czyszczenia. Amerykanów, przywykłych do takich porządków nie rażą one wcale; koniec końcem zaś niezawisłość służących podnosi szacunek dla ich zawodowej pracy. Nie przyjdzie tam nikomu do głowy, żeby zajęcie służbowe — mogło być uwłaczającem, wtenczas gdy u nas w Europie wprost przeciwnie klasa służących jest niżej traktowaną. Nie czyni się tam żadnej różnicy pomiędzy tym lub owym sposobem uczciwego zarobkowania. Wymownie ilustruje tamtejsze stosunki fakt, że w Bostonie obsługiwał w pewnym domu prywatnym windę słuchacz politechniki.

Wytłómaczono ten fakt w ten sposób, że to nie służący był słuchaczem politechniki, ale słuchacz był zmuszony być służącym. Siedział on w westybulu przy windzie w złotych okularach, czytając książkę naukową w wolnych od swego zajęcia chwilach, a gdy kto zbliżał się do windy, wtedy uczeń wstawał z krzesła, wchodził na pomost i wiózł go na dane piętro, a odwiózłszy, wracał do swojej książki.

W sytuacyach podobnych spotyka się wielu słuchaczy uniwersytetów amerykańskich.

My w Europie tak daleko jeszcześmy nie zaszli, ale zbliżamy się powoli i ewolucya socyalna, jaką przechodzi służba domowa, coraz więcej uczuwać się daje, a przestanie nas dziwić wtenczas, gdy w pojęciach o godności pracy zajdzie w nas radykalna reforma.

*XAW. KAMOCKI.*

---

# Buhaje licencyonowane i gminne
## w Galicyi w r. 1906.

III.

W poprzednich artykułach zajmowaliśmy się cyframi illustrującemi wykonanie ustawy hodowlanej w całym kraju i w poszczególnych powiatach. Z kolei wypada nam odpowiedzieć na dwa pytania: jak przedstawiają się te stosunki w dwóch wielkich grupach powiatów, na które kraj nasz dzielić się zwykło, t. j. w zachodniej i wschodniej części kraju i które powiaty i w jakiej mierze postąpiły względnie cofnęły się na polu organizacyi hodowlanej.

Za podstawę podziału Galicyi na wschodnią i zachodnią bierzemy podział kraju na okręg Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego z 49 środkowymi i wschodnimi i okręg Krakowskiego Towarzystwa rolniczego z 25 powiatami zachodnimi.

Rok 1906 ujawnił przewagę zachodu nad wschodem kraju pod względem liczby buhajów licencyonowanych, buhajów na stacyach i najętych przez gminy, natomiast przewagę wschodu nad zachodem pod względem buhajów własnych gminnych i buhajów powiatowych:

Wynika to z następującego zestawienia:

| z ogółu | przypada na część kraju wschodnią | zachodnią |
|---|---|---|
| krów i jałówek gminnych | 1,039.500 | 656.500 |
| buhajów licencyonowanych | 5.431 | 3.750 |
| buhajów zapowinionych | 2.212 | 1.614 |

a mianowicie

| | | |
|---|---|---|
| buhajów gminnych (i powiatowych) | 1.770 | 1.213 |
| z tego gminnych własnych | 296 | 45 |
| najętych | 1.453 | 1.156 |
| powiatowych | 21 | 12 |
| buhajów na stacyach Towarzystw rolniczych | 451 | 392 |

Procentowo więc przypada na część kraju:

| z ogółu | wschodnią | zachodnią |
|---|---|---|
| krów i jałówek gminnych | 61·3% | 38·7% |
| buhajów licencyonowanych | 59·2% | 40·8% |
| „ zapewnionych | 57·7% | 42·3% |
| a mianowicie | | |
| buhajów gminnych i powiatowych | 59·3% | 40·7% |
| z tego | | |
| buhajów gminnych własnych | 86·8% | 13·2% |
| „ gminnych najętych | 55·6% | 44·4% |
| „ powiatowych | 63·6% | 36·4% |
| na stacyach Tow. roln. | 53·5% | 46·5% |

Rozpatrzmy cyfry powyższe po kolei.

Przedewszystkiem stwierdzić należy przewagę zachodniej części kraju nad wschodnią pod względem buhajów licencyonowanych. Jest ich, jak z tych cyfr wynika, stosunkowo, t. j. w stosunku do buhajów potrzebnych więcej na zachodzie niż na wschodzie kraju. Wskazuje na to także następujące zestawienie:

W zachodniej części kraju wynosiła:
liczba buhajów potrzebnych 6.565 sztuk
liczba buhajów licencyonowanych 3.750 sztuk

Buhaje licencyonowane stanowiły 57·1% buhajów potrzebnych, o 3% więcej, niż procent analogiczny w całym kraju (54·1%).

Natomiast we wschodniej części kraju wynosiła
liczba buhajów potrzebnych 10.395 sztuk
„ „ licencyonowanych 5.431 sztuk.

Buhaje licencyonowane stanowiły więc tylko 52·2% buhajów potrzebnych w tej części kraju, o 1·9% mniej, niż analogiczny procent buhajów licencyonowanych w sumie potrzebnych w całym kraju.

Powyższa przewaga zachodniej części kraju nad wschodnią nie jest objawem nowym, jakkolwiek stanow zmianę stosunku w porównaniu ze stanem rzeczy w roku poprzednim 1905. W pierwszych latach po wprowadzeniu w życie ustawy hodowlanej wykazywała zachodnia część kraju w porównianiu ze wschodnią stosunkowo większą liczbę buhajów licencyonowanych. I tak wynosiła różnica pomiędzy odnośnymi procentami na korzyść części zachodniej kraju:

w r. 1898 + 10·4%
w r. 1901 + 6·5%
w r. 1903 + 1·4%
w r. 1905 — 1·2%
w r. 1906 + 4·9%

W r. 1906 odzyskała więc zachodnia część kraju przewagę na tem polu nad wschodnią, którą z biegiem lat w coraz to mniejszym miała stopniu a w r. 1905 na przeciąg roku nawet była straciła. W tymto roku 1905 na każdych 100 licencyonowanych w kraju buhajów przypadało 38·3 na takie buhaje w zachodniej części kraju, natomiast analogiczny procent krów i jałówek w tej samej części kraju wynosił 38·7%.

Przewaga zachodniej części kraju nad wschodnią w r. 1906 wynikła z większego znacznie w zachodniej części kraju w porównaniu ze wschodnią przyrostu liczby licencyonowanych buhajów. I tak w porównaniu z r. 1905 przybyło w r. 1906 licencyonowanych buhajów
w całym kraju 2003 sztuk
w zachodniej części kraju 1020 sztuk
w wschodniej części kraju 983 sztuk.

Już więc nawet bezwzględnie biorąc, był przyrost we wschodniej części kraju mniejszy, niż w zachodniej. Tem wybitniejszą różnica przyrostu względnego, t. j. w stosunku do liczby buhajów licencyonowanych w poprzednim r. 1905.

Przyrost ten wynosił w r. 1906:
w całym kraju 27·9%
w zachodniej części kraju 37·4%
w wschodniej części kraju 22·1%

Na tak znaczny przyrost w zachodniej części kraju złożył się przyrost w 22, a ubytek licencyonowanych buhajów w 3 zaledwie powiatach, mianowicie: Nisko, Pilzno i Żywiec. We wszystkich tych 22 zachodnich powiatach zalicencyonowano w porównaniu z r. 1905 znacznie większą liczbę buhajów, w niektórych powiatach liczba licencyonowanych buhajów potroiła się lub podwoiła się jak n. p. w powiatach: Chrzanów (40 i 136), Ropczyce (32 i 77), Krosno (60 i 105), Mielec (86 i 155), Tarnobrzeg (74 i 124), Jasło (122 i 222) lub zwiększyła się o przeszło 100 sztuk jak w powiecie wielickim (167 i 268).

Na przyrost 983 buhajów licencyonowanych we wschodniej części kraju złożył się wzrost liczby tych buhajów w 38 powiatach przy równoczesnem zmniejszeniu się tej liczby w 11 powiatach. Podczas gdy wszakże w trzech zachodnich powiatach liczba ta nieznacznie tylko sią zmniejszyła, wynosił ubytek ten w 11 powiatach wschodnich dość znaczne sumy, n. p. w powiecie drohobyckim spadła liczba licencyonowanych buhajów z 365 do 276. Na odwrót zaś wzrost liczby tych buhajów w poszczególnych powiatach był stosunkowo słabszy w porównaniu z równoczesnym wzrostem w powiatach zachodnich. Wyjątkowo tylko był silnym w powiatach: Husiatyn (z 51 na 111), Przemyśl (z 78 na 138), Kołomyja (z 116 i 191) i Łańcut (99 i 171).

W r. 1905 stwierdziliśmy większą jednolitość w stosunku liczby licencyonowanych buhajów do potrzebnych w zachodniej części kraju. Wykazem jej było rozpiętość cyfr procentowych najwyższej i najniższej (Wieliczka 69%, Ropczyce 14%), wynosząca na zachodzie tylko 45, podczas gdy na wschodzie kraju dochodziła do 102·2. W r. 1906 stosunki powyższe uległy zmianie, mianowicie podwoiła się rozpiętość najwyższego i najniższego procentu buhajów licencyonowanych w sumie potrzebnych w zachodnich powiatach, wynosiła już bowiem 98·8 (Wieliczka 110·3%, Nisko 10·5%), nie różniąc się już wiele od rozpiętości analogicznych cyfr na wschodzie kraju wynoszącej 107·6 (Rohatyn 113·8%, Skałat 6·2%). Pod tym więc względem stosunki obu części kraju się wyrównują, mianowicie zarówno na wschodzie jak i na zachodzie kraju spotykamy powiaty, w których liczba licencyonowanych buhajów odpowiada w zupełności lub też bardzo się zbliża do liczby buhajów potrzebnych, dalej powiaty z liczbą buhajów licencyonowanych, odpowiadającej przeciętnej dla całego kraju, a wreszcie powiaty z wprost minimalną cyfrą tych buhajów. Pewną przewagę wszakże po stronie zachodnich powiatów, a zwłaszcza wielki po-

stęp po tej stronie w porównaniu z r. 1905 w grupie powiatów w tym względzie najlepsze i najgorsze wykazujących stosunki ilustruje następujące zestawienie:

| Na powiaty o procencie buhajów licencyonowanych w sumie buhajów potrzebnych | przypadało powiatów wschodnich w r. 1905 | 1906 | zachodnich w r. 1905 | 1906 |
|---|---|---|---|---|
| powyżej 75% | 4 | 8 | — | 5 |
| od 75% do 50% | 14 | 18 | 7 | 10 |
| od 50% do 25% | 22 | 17 | 15 | 9 |
| poniżej 25% | 9 | 6 | 3 | 1 |

W obu więc częściach kraju podniosła się liczba powiatów do dwóch pierwszych, zmniejszyła się liczba powiatów do dwóch ostatnich należących kategoryi. Postęp ten jednak w obu kierunkach był, jak rzut oka wskazuje, większy stosunkowo na zachodzie, niż na wschodzie kraju.

Nie tylko licencyonowanych buhajów, ale i zapewnionych ma zachodnia część kraju stosunkowo więcej w porównaniu ze wschodnią częścią kraju. Tych ostatnich buhajów było już więcej na zachodzie w r. 1905. W r. 1906 przewaga na tem polu zachodu nad wschodem jeszcze bardziej się pogłębiła. Z każdych 100 w kraju dla hodowli gminnej zapewnionych buhajów było w części kraju

| | wschodniej | zachodniej |
|---|---|---|
| w r. 1905 | 58·4% | 41·6% |
| w r. 1906 | 57·7% | 42·3% |

W całym kraju stanowiły w r. 1906 buhaje zapewnione 22·6% ogółu buhajów potrzebnych. Procent ten w zachodniej części kraju podnosi się do 24·6%, spada natomiast we wschodniej części kraju do 21·2%.

Na powyższą przewagę zachodniej części kraju nad wschodnią składała się w obu latach 1905 i 1906 znacznie stosunkowo większa po stronie zachodniej liczba buhajów gminnych najętych i na stacyach Towarzystw rolniczych w związku z przewagą wschodniej części kraju pod względem liczby buhajów gminnych własnych i powiatowych.

Buhajów gminnych najętych było w części kraju

| | wschodniej | zachodniej |
|---|---|---|
| w r. 1905 | 764 | 827 |
| w r. 1906 | 1.453 | 1.156 |
| a więc więcej o | 689 | 329 |

Procentowo więc stanowiły one w części kraju

| | wschodniej | zachodniej |
|---|---|---|
| w r. 1905 | 48% | 52% |
| w r. 1906 | 55·6% | 44·4% |

Stosunek poprawił się dość znacznie na korzyść wschodniej części kraju, która wszakże zawsze ma buhajów gminnych najętych mniej, niżby mieć powinna w stosunku do liczby krów i jałówek, stanowiących 61·3% krów i jałówek w całym kraju.

Przyrost buhajów gminnych najętych we wschodniej części kraju wynosił 47·4%, podczas gdy równoczesny przyrost tej kategoryi buhajów w zachodniej części kraju wynosił tylko 28·4%.

Zachodnia część kraju nie tylko utrzymała też, ale nawet pogłębiła jeszcze przewagę swą nad wschodnią pod względem gęstości stacyj buhajów Towarzystw rolniczych. Na 100 takich buhajów przypadało na okręg Towarzystwa

| | galic. gospod. | roln. krakow. |
|---|---|---|
| w r. 1905 | 55·9% | 44·1% |
| w r. 1906 | 53·5%, | 46·5% |

Przyrost bowiem tych buhajów wynosił:

| | | |
|---|---|---|
| w okr. galic. Tow. gosp. | (400 +) 51 | t. j. 12·7% |
| „ krak. „ rolnicz. | (316 +) 76 | „ 24·1% |

W okręgu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego wypadał jeden buhaj na stacyi na 2 303
w okręgu krakowskiego Tow. roln. na 1.673
krów i jałówek.

Natomiast wschodnia część kraju utrzymała swą ogromną przewagę nad zachodnią pod względem liczby buhajów gminnych własnych i powiatowych. W r. 1906 bardzo nieznacznie tylko podniosły się odnośne procenta zachodnich powiatów. I tak buhajów gminnych, stanowiących własność gmin, przypadało na część kraju

| | wschodnią | zachodnią |
|---|---|---|
| w r. 1905 | 227 tj. 87·6% | 32 tj. 12·4% |
| w r. 1906 | 296 tj. 86·8% | 45 tj. 13·2% |

Buhajów powiatowych zaś nie było wcale w r. 1905 w zachodniej części kraju, w r. 1906 zaś przypadało z 33 takich buhajów 21 na wschodnie powiaty, a tylko 12 na zachodni powiat gorlicki. Jakkolwiek więc bezwzględnie biorąc, liczba takich buhajów na wschodzie kraje spadła o 3 buhaje, to zawsze jednak przewyższa znacznie analogiczną liczbę zachodniej części kraju.

* * *

Które powiaty postąpiły, a które cofnęły się na drodze ugminnienia buhajów? Na powyższe pytanie odpowiadają następujące daty:

W r. 1905 miały własne buhaje w liczbie 259 gminy w 28 powiatach, w 1906 r. 341 buhajów własnych gminnych zastajemy w 35 powiatach.

Podniosła się liczba takich buhajów w powiatach: Gródek z 5 na 16, Skałat z 1 na 8, Rohatyn z 13 na 26, Tarnopol z 9 na 18, Sanok z 2 na 5, Tarnobrzeg z 10 na 15, Brzesko z 8 na 13, Rawa ruska z 1 na 3, Żydaczów z 1 na 2, Lwów z 7 na 10, Sambor z 4 na 5, Nisko z 6 na 7.

Utrzymała się liczba tych buhajów w tej wysokości, co w r. 1905, w powiatach: Żółkiew 67, Jaworów 9, Kamionka strumiłowa 8, Horodenka 7, Kałusz 4, Mościska 4 Biała 2, Kolbuszowa i Turka po 1.

Spadła w porównaniu z r. 1905 liczba własnych buhajów gminnych w powiatach: Stryj z 44 na 34, Zbaraż z 18 na 17, Drohobycz z 9 na 4, Sokal z 7 na 6, Stanisławów z 6 na 5.

Nie miały wcale w r. 1906 takich buhajów gminy w powiatach: Chrzanów i Bochnia, w których w r. 1905 były 4 względnie 2 buhaje gminne własne.

Natomiast zastajemy w r. 1906 takie buhaje w 9 powiatach, w których w r. 1905 ich wcale nie było, mianowicie: Kołomyja 17, Śniatyn 8, Buczacz i Podhajce po 5, Pilzno 4, Rzeszów 2, Myślenice, Przemyślany i Stary Sambor po 1 własnym buhaju gminnym.

Liczba więc własnych buhajów gminnych
wzrosła w 6 zachodnich i 15 wschodnich
spadła w 2 „ i 5 „
powiatach

Natomiast liczba najętych buhajów gminnych
wzrosła w 12 zachodnich i 15 wschodnich
spadła w 4 „ i 5 „
powiatach, a mianowicie:

Liczba 29 powiatów, w których gminy w r. 1905 najęły 1591 buhajów, wzrosła w r. 1906 do 34 powiatów z 2609 najętymi buhajami.

W porównaniu z r. 1905 podniosła się liczba najętych buhajów gminnych w powiatach: Wieliczka z 68 na 268, Jasło z 98 na 201, Tarnów z 81 na 163, Tarnopol z 142 na 155, Brzesko z 80 na 146, Sanok z 13 na 145, Sokal z 33 na 133,

Bochnia z 99 na 129, Turka z 75 na 129, Żydaczów z 96 na 97, Nadwórna z 47 na 53, Śniatyn z 42 na 51, Brzozów z 27 na 43, Rzeszów z 13 na 30, Stanisławów z 9 na 11, Biała z 6 na 7, Kamionka strumiłowa z 6 na 25, Trembowla z 1 na 2.

Z tej samej wysokości utrzymała się liczba najętych buhajów gminnych w powiatach: Rohatyn 157 i Żółkiew 3.

Spadła natomiast w porównaniu z r. 1905 liczba najętych buhajów gminnych w powiatach: Stryj z 81 na 62, Gródek z 68 na 59, Tarnobrzeg z 64 na 34, Zbaraż z 55 na 49, Kraków z 17 na 3.

Nie najęły wcale gminy buhajów w następujących powiatach, w których obowiązek ten w r. 1905 w części spełniły: Nowy Targ (141 najętych buhajów w r. 1905), Gorlice (10), Jarosław (8) i Drohobycz (2).

Natomiast spotykamy w r. 1906 buhaje przez gminy najęte w następujących powiatach, w których w r. 1905 ich nie było: Myślenice 130, Buczacz 117, Borszczów 45, Stary Sambor 30, Chrzanów 27, Kolbuszowa, Ropczyce i Wadowice po 3, Czortków 1.

Na obszarach dworskich najęły gminy

| | buhajów | w powiatach |
|---|---|---|
| w r. 1905 | 217 | 22 |
| w r. 1906 | 346 | 31 |

Z tego przypadało na część kraju

| | zachodnią | | wschodnią | |
|---|---|---|---|---|
| | powiatów | buhajów | powiatów | buhajów |
| w r. 1905 | 9 | 63 | 13 | 159 |
| w r. 1906 | 13 | 94 | 18 | 252 |

W porównaniu z r. 1905 nie wynajęły gminy w r. 1906 buhajów na obszarach dworskich w powiatach Wieliczka, Jarosław, Gorlice i Nowy Targ, natomiast prócz tych powiatów, w których najęły podobnie jak i w r. 1905 tylko przeważnie większą jeszcze liczbę buhajów dworskich, najęły jeszcze gminy na obszarach dworskich buhaje w powiatach: Brzeżany, Jasło, Buczacz, Myślenice, Borszczów, Rzeszów, Wadowice, Chrzanów, Ropczyce, Stary Sambor, Kolbuszowa, Rohatyn i Czortków.

Na tem kończymy przegląd najwajżniejszych dat z dziedziny wykonania ustawy hodowlanej w Galicyi w r. 1906.

Szczęśliwi jesteśmy, że możemy go zamknąć pododobnie, jak przegląd analogicznych cyfr za r. 1905, stwierdzeniem pocieszającego na ogół postępu na tem polu. W tej trwałości właśnie pomyślnego rozwoju tkwi rękojmia i zadatek najpiękniejszych nadziei na przyszłość. Rozwój naszej hodowli zależy niewątpliwie w pierwszym rzędzie od tego, by do chowu używano jak najwięcej dobrych, a jak najmniej złych rozpłodników. Ustawiczny wzrost liczby buhajów licencyonowanych i gminnych świadczy, że wykonanie ustawy hodowlanej jest mimo wszystkich trudności i przeszkód na właściwej drodze do stopniowego zrealizowania celu przez ustawę zakreślonego, tj. do wykluczenia od chowu rozpłodników złych i zastąpienia ich w jak najszerszej mierze rozpłodnikami lepszej jakości.

*B. i M.*

---

## Chorobliwe niewydzielanie mleka z jednego lub więcej strzyków.

*(Jako odpowiedź na pytanie 34 w nrze 18 „Rolnika“)*

**Pytanie 34.** Krowy zaprzestają dość często, a to zwykle po ponownem ocieleniu się, wydzielać mleko z jednego lub więcej strzyków. Następuje to wskutek wytwarzania się w kanalikach tych ostatnich gruczołków wielkości grochu. Jakie są powody podobnych objawów i czy jest możliwem chore strzyki powtórnie do normalnego stanu doprowadzić? *S. Z.*

* * *

Przyczyny zwężenia i zamknięcia światła strzyków w wymieniu krów dojnych są rozmaite i trudno mi jest tutaj wszystkie wyliczać. Do najczęstszych należą procesy zapalne oraz zgrubienie błony śluzowej z rozrostami polipowatemi; dalej konkrementy mleczne i kamienie, które mogą zupełnie zaczopować światło kanału mlecznego i spowodować w gruczole stan zapalny.

Przy zwężeniu światła kanału mleko w czasie dojenia sączy się cieniutkim strumieniem; przy zupełnem zaś zaczopowaniu wymię obrzmiewa wskutek nagromadzenia się większej ilości mleka, które wydostać się na zewnątrz nie może.

Stosownie do działajacej przyczyny wybieramy i odpowiednie zabiegi terapeutyczne.

I tak: 1) jeżeli mamy do czynienia tylko ze zwężonym wskutek zapalenia kanałem, to można go rozszerzyć za pomocą zgłębnika tępo zakończonego (wyżarzonego uprzednio nad płomieniem lampki spirytusowej) lub specyalnego (w wodzie wygotowanego) katetru.

Jeżeli samo rozszerzenie nie wystarcza, to w takim razie należy się uciec do narzędzia tnącego.

Najczęściej używany jest do tej operacyi tak zwany *trejonotum* Guilbert'a (Fig. 1.) Jest to trójgraniec z trzema ostrzami, który wsuwamy w kanał do największej szerokości części tnących. Krwi przy tej operacyi wypływa zaledwie parę kropel. (Przypominam, że wszelkie narzędzia używane do zabiegów operacyjnych powinny być co najmniej 15 minut gotowane w wodzie czystej lub z małym dodatkiem sody). W ciągu następnych kilku dni po operacyi, aż do zupełnego zagojenia się rany, wkłada się do kanału wysterylizowany kateter lub t. zw. przekłówacz strzyków, zadaniem których jest niedopuścić do

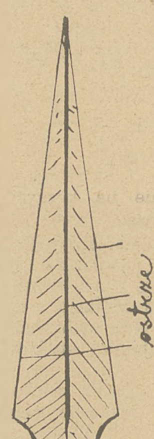



fig. 1.

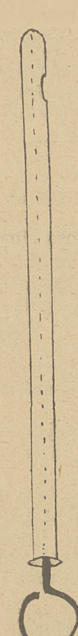


fig. 2.

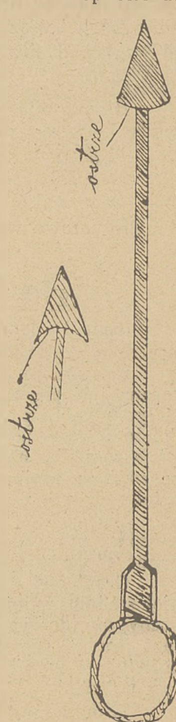



fig. 3.

ściągnięcia się blizny i powstania w ten sposób nowych zwężeń kanału.

2) Polipy błony śluzowej zbiorników mlecznych mogą być przepchane za pomocą katetru metalowego lub wyrwane. W pierwszym wypadku używamy rurki metalowej tępo zakończonej z otworkiem z boku. (Fig. 2.) Wepchnąwszy taką rurkę do sutki, wyciągamy drucik, spuszczamy mleko, a rurkę jeszcze na pewien czas pozostawiamy w sutce. Zabieg ten, chociaż na razie skuteczny, nie daje nam jednak rękojmi, że zaczopowanie znowu się nie powtórzy, ponieważ narośl nie została zupełnie usuniętą. Pewniejszy rezultat osiąga się przez wyrwanie polipa za pomocą zgłębnika Morier'a. (Fig. 3.). Składa się on ze stożka, osadzonego na cienkim drucie długości do 8 cm. Stożek ten u podstawy na obwodzie 4 m/m zaopatrzony jest ostrzem, który przedstawia najważniejszą część narzędzia. Wyżej opisany zgłębnik przepychamy przez światło kanału sutki, następnie wyciągamy go z powrotem i powtarzamy tę czynność dotąd, dopokąd zgłębnik nie będzie się przesuwał zupełnie swobodnie. Po operacyi znowu musimy założyć przekłówacz strzyków aż do zupełnego zabliźnienia się rany, a to z przyczyn o których już wyżej wspomniałem.

3) Należy jeszcze słów kilka nadmienić o kamieniach mlecznych, które powstają w wymieniu, albo w kanałach mlecznych i utrudniają wyciekanie mleka, a nieraz powodują bolesne zapalenie gruczołu. Czasami leżą one w zbiornikach mlecznych całe lata niespostrzeżone, nie wywołując żadnych złych następstw. Zazwyczaj są to okrągłe twory wielkości od orzecha laskowego do kasztana. Według analizy Bauer'a składają się one z 60% ciał organicznych i 40% nieorganicznych, z których najwięcej jest fosforanu wapniowego.

Z chwilą kiedy kamień taki dostanie się do kanału, trzeba koniecznie go wyjąć, co udaje się zazwyczaj bez użycia noża, jeżeli kamień nie przewyższa wielkości orzecha. Rękoczyn przy tem jest następujący: pomocnik rozszerza otwór kanału dwoma rowkowanymi lub zwyczajnymi zgłębnikami. Sam zaś operator naciska na sutkę powyżej ciała obcego, działając naprzemian palcami obydwóch rąk, jak przy dojeniu.

Jeżeli kamień jest takich rozmiarów, że przez kanał przedostać się nie może, wówczas należy zawezwać weterynarza, który według wszelkich zasad chirurgii wymie przetnie i obce ciało wyjmie.

Uwaga: operacyę tę lepiej jest wykonywać nie w perjodzie laktacyjnym, gdyż rany goją się wówczas szybciej.

*Kazimierz Rykowski*
*asystent przy katedrze hodowli w Akademii rolniczej dublańskiej.*

# Karczochy

**(Cynara Scolymus).**

Karczochy zaliczają się do roślin trwałych, których ojczyzną była pierwotnie Sycylia i północna Afryka; dziś już stały się dość upowszechnioną w środkowej Europie ogrodowizną, uprawianą przeważnie w okolicach wielkich miast, gdzie znajdują chętnych po dobrych cenach nabywców, ze względu wielce przez smakoszów ulubionej smakowitości.

Dlatego w niektórych miejscowościach na większe rozmiary prowadzona uprawa karczochów znaczne zapewniać zdoła korzyści.

Grunt pod uprawę karczochów przeznaczony, najlepiej średnio zwięzły, glinkowaty, nie powinien być zbyt suchy, ale raczej więcej wilgotny, byle nie sapowaty, a obok tego ma być głęboki, żyzny i znajdujący się w ciepłem, na południe wystawionem, a od północy, o ile można, osłoniętem położeniu.

W uprawie karczochów praktykuje się dwa systemy postępowania, jako to uprawa kilkoletnia lub jednoroczna. Który z tych dwóch systemów zasługuje na pierwszeństwo, zawisło to od warunków miejscowych, a mianowicie: kto posiada rozległy ogród warzywny z odpowiednim żyznym gruntem, jeśli nie zbywa mu na robotnikach i jeśli rozporządza dostatkiem nawozu i wody, a obok tego znajduje zapewniony zbyt na karczochy, ten z korzyścią założyć może znaczniejszych rozmiarów plantacyę karczochów i w takim razie właściwiej będzie na większej przestrzeni zastosować system wieloletni, obliczony na znaczny zbiór użytkowaniem przez trzy lub cztery lata na tem samem miejscu raz posadzonych karczochów.

W przeciwnym razie, jeżeli ziemia nazbyt lekka, uprawie karczochów nieprzyjazna i jeżeli ograniczamy się jedynie na zaspokojeniu potrzeb własnej spiżarni, wtedy właściwą być może uprawa jednoroczna.

Z tych względów zapoznam tu z obu systemami uprawy, pozostawiając w miarę okoliczności stosowny wybór uznaniu przedsiębiorących uprawę karczochów.

Dotychczas znane są głównie cztery odmiany karczochów, jako to: wielkie zielone francuskie z Laon, właściwe do uprawy w klimacie umiarkowanym, a nawet w chłodniejszym i zalecające się nie tylko obfitością obradzania, ale zarazem najlepszą smakowitością; karczochy wczesne fioletowe, właściwe dla klimatu umiarkowanego, a zarazem i południowego; karczochy wielkie bretońskie, udające się w klimacie umiarkowanym i karczochy prowanckie zielone, wymagające już więcej południowego klimatu, tam, gdzie rosną drzewa oliwne. Rzecz prosta, iż w naszych warunkach klimatycznych zalecać się mogą jedynie wielkie zielone francuskie Laon.

**Uprawa kilkoletnia**. Przeznaczone grzędy pod karczochy, mające wyrastać na tem samem miejscu przez trzy lub cztery lata, najpierw skopać należy głęboko na półtorej stopy i równocześnie z przekopywaniem mieszać z ziemią obficie dostarczony nawóz świeży, do którego, dobrze będzie, jeżeli domiesza się plew lnianych. Można też w ten sposób zalecone pogłębianie uskutecznić pługami, chociaż zawsze na pierwszeństwo zasługuje uprawa rydlami, szczególniej, jeżeli na niewielkiej ogranicza się przestrzeni. Po wyrównaniu w ten sposób przygotowanej grzędy przystępuje się do rozsadzenia wysadków, którym stosownie do gatunków, jakie uprawiamy, naznacza się rozmaitą odległość, a mianowicie wielkie zielone z Laon rozsadza się w odległości metra i dwadzieścia centimetrów, płaskie bretońskie w odległości jednego metra, a fioletowe w odległości ośmdziesiąt cm., ze wszystkich stron w jednostajnem oddaleniu.

Samo rozsadzanie wysadków uskutecznia się w ten sposób, że uprawiając np. gatunek karczochów z Laon, odznacza się linie przy pomocy sznura ogrodowego najpierw z kraju grzędy w odległości 60 centim., poczem następne rzędy odznacza się już równolegle w odstępie jednego m. i 20 cm. Oznaczywszy w ten sposób wszystkie linie, wytyka się następnie na takowych kołeczkami wszystkie miejsca, gdzie mają być posadzone wysadki tak, aby tworząc kwadraty, znalazły się w zwyż oznaczonej odległości 1 m. i 20 cm. z każdej strony jeden od drugich.

Uskuteczniwszy to w miejscach oznaczonych kołeczkami, wybiera się dookoła takowych, w promieniu 30 cm. od kołeczka odległym, mały rowek na szerokość łopaty, okalający kołeczek jakby pierścieniem i rowek ten napełnia się dobrze przegniłym gnojem albo kompostem, przerabiając takowe z ziemią stanowiącą spód rowku, a po przerobieniu przykryć znów ziemią poprzednio wyrzuconą z rowka. Następnie w pośrodku, czyli w miejscu zatkniętego kołeczka, sadzi się wysadki w głębokości dziesięć do dwanaście centimetrów, przykrywając starannie ziemią utłoczoną cokolwiek dookoła wysadków tak, aby utworzyło się miseczkowate zagłębienie, zatrzymujące wodę w czasie podlewania lub deszczu.

Karczochy w ten sposób posadzone i dostatecznie podlewane rozrastają się silnie i prędko tak, iż w przeciągu 4—5 miesięcy wydają już zdatne do użytku łuskowate główki kwiatowe.

Po zasadzeniu podlewa się obficie każdy z osobna wysadek, dopóki nie wypuszczą świeżych 4—5 listków. Potem dopiero ogranicza się na podlewaniu co drugi lub co trzeci dzień i od czasu do czasu powtarza się dookoła

wysadków wzruszenie ziemi kopaczkami, aby utrzymać ją stale w stanie pulchnym.

Pomiędzy rzędami w takiej odległości rozsadzonych karczochów można też uprawiać i inne warzywa, jak wczesną kapustę, sałatę, kalafiory, cebulę, szpinak i t. p., gdyż takowe nie szkodzą karczochom, a nawet sprzyjają ich rozrostowi osłonięciem ziemi, utrzymującej się wtedy lepiej w stanie pożądanej dostatniej wilgoci. Uprawiane między karczochami plony warzywne, powinny być jednak wybrane w tym czasie, skoro już karczochy rozrosną się tak dalece, że własnemi liśćmi ziemię dostatecznie pokryją i skoro na łodygach wykształcać się zaczną główki kwiatowe. Z chwilą ukazania się pierwszych główek okopuje się każdy krzak starannie i podlewa każdego dnia, a nawet dwa razy dziennie w czasie panującej posuchy. Dorodność, obfitość i jakość karczochów zawisła bowiem nie tylko od obfitości użyźniania nawozami, ale także i od obfitego podlewania. W takich warunkach uprawy zbiera się zwykle z każdej łodygi po dwie do trzech dużych główek kwiatowych, chociaż otrzymać można i więcej. Nie czyni się jednak tego ze względu zbytecznego wyczerpania roślin mających jeszcze i w następnych latach owocować. Zaraz po uskutecznionym zbiorze, który dokonywa się częściowo w lipcu, sierpniu i wrześniu, skoro łuski główek kwiatowych rozszerzać się zaczną, ucina się łodygę przy samym pniu korzeniowym, gdyż pozostawiona w jakiejś części podlegałaby zgniliźnie, mogącej spowodować zgnicie całej rośliny, a w przeciwnym razie, odrastając, wysilałaby roślinę ze szkodą rozwoju nowych pędów rozsadkowych z korzeni.

**Zimowanie karczochów w gruncie** Jako roślina pochodząca z cieplejszych klimatów wymaga pewnej osłony na zimę zabezpieczającej nie tyle może przed mrozami, ile przed wilgocią. Zdarzało się bowiem iż nieprzykryte wytrzymywały w gruncie całą zimę bez najmniejszego uszkodzenia, pomimo mrozów dochodzących od szesnaście do dwadzieścia stopni Reomira. Przedewszystkiem strzedz należy zimujące karczochy od wilgoci, która szkodzi im głównie na wiosnę, powodując zgniliznę.

Zimowanie w gruncie praktykuje się w dwojaki sposób: nakrywaniem skrzyneczkami lub koszami, albo obsypaniem ziemią. A mianowicie: zimowanie pod nakryciem skrzyneczkami lub koszami uskutecznia się w ten sposób, że przygotowanemi skrzynkami z desek z przykrywami, nakrywa się krzaki pojedynczo. Aby zaś skrzynki takie niepotrzebowały być zbyt duże skupia się liście dość wolno obwiązane. Przed nastawieniem skrzynek dobrze jest jednak obsypać każdy krzak dookoła sproszkowanym węglem drzewnym, o ile można dość obficie, gdyż im grubszy będzie pokład węgla, tem pewniej zabezpieczy od zgnilizny. Z nadejściem mrozów skrzynie te okrywa się liściem albo słomiastym nawozem, jeżeli jednak nastąpi wśród zimy przyjazna pora ciepła, zdejmuje się okrycie z wierzchu i w godzinach południowych wpuszcza do skrzynek świeżego powietrza. Z nadejściem wiosny, gdy już silniejszych mrozów obawiać się nie potrzeba, zdejmuje się całkiem obkłady gnoju lub liścia, ale pozostawia się jeszcze skrzynki a od czasu do czasu odkrywa się wieko, aby karczochy powolnie do powietrza przywykały. W ten sam sposób postępuje się nakrywając koszami, których używa się w tym samym celu dla osłonięcia od mrozów, a niedopuszczenia zetknięcia się z liśćmi karczochów, ani liści, ani nawozów użytych do okrywania, gdyż bezpośrednie zetknięcie najprędzej spowodować może zgniliznę.

**Zimowanie pod okryciem ziemnem.** Z nadejściem pory spodziewanych już mrozów, obcina się uszkodzone i większe liście skrajne pozostawiając w całości środkowe, które skupia się i podwiązuje powrósłem, a następnie w dzień pogodny i suchy obsypuje ziemią podgartywaną z otoczenia tak, aby około każdego krzaka osobno uformował się kopiec okrywający liście do większej połowy ich długości. Po uskutecznieniu obsypania ziemią, rozwiązuje się i odrzuca użyte do podwiązania liści powrósła, strzegąc jednak, aby ani ziemia, ani okrycie z liści lub nawozu niedotykały bezpośrednio liści sercowych. Z nadejściem pory zimowej, kopce te nakrywa się jeszcze suchymi liśćmi, a w czasie silniejszych mrozów okrywa się jeszcze i gnojem.

Z nadejściem wiosny, gdy już silniejszych mrozów obawiać się nie ma potrzeby, rozrzuca się równo po całej grzędzie gnój użyty do przykrycia, a następnie kopce ziemne i przekopuje grzędy między rzędami zarówno celem przykrycia gnoju, jak i wyrównania grzędy.

Po paru tygodniach przyjaznej pory ciepłej, wyrastają z pnia nowe wypustki, czyli odrośla, które mogą być użyte jako rozsadki do zakładania świeżej plantacyi karczochów. Wybierając na taki użytek wyrastające z krzaków wyszczególniających się urodzajnością, wyrośle te pozostawia się dłużej przy pniu macierzystym, dopóki nie rozwiną odrębnych drobnych korzonków. W każdym zaś razie usuwa się zbyteczną liczbę odrośli, pozostawiając przy każdym pniu tylko po dwa najsilniejsze, mające następnie wyrastać w łodygi owocujące. Pozostawienie bowiem większej liczby, wpływa zawsze na niekorzyść tak obfitości jak i jakości zbioru.

Przystępując do przerzadzenia wypustek, odgartuje się zupełnie ziemię z pnia macierzystego i dopiero odsłonięte odrośle odcina się przy samym pniu nożem ogrodniczym, a nie czyni się tego, jak to często bywa, odrywaniem, co wpływa nietylko na uszkodzenie pnia ale i samych odrośli, czyli rozsadków. Przeznaczone do rozsadzenia odrośla, przycinając uszkodzone liście, celem niedopuszczenia rozwijania się zgnilizny, najlepiej zaraz rozsadzać na przygotowanej poprzednio grzędzie, albo, jeżeli nie sprzyja chłodna pora rozsadzaniu odrazu na grzędę, przesadza się do wazoników i przytrzymuje takowe w inspektach początkowo przez parę dni osłonięte i dopiero po paru tygodniach w maju rozsadza się na grzędach. Postępowanie takie jest pod każdym względem właściwszem, aniżeli przytrzymywanie pierwej rozsadków w piwnicach przez 4 do 5 dni, jak to zwykli czynić niektórzy ogrodnicy. Oswobodzony pień ze zbytecznej liczby wyrostków, okrywa się znów ziemią i podlewa w miarę potrzeby. Przerzadzanie w taki sposób powtarza się corocznie na wiosnę, jak długo przytrzymuje się karczochy na jednem i temsamem miejscu.

**Jednoroczna uprawa karczochów**. System ten zapewniający w pewnych razach większe korzyści i wydający bardzo pomyślne rezultaty, pozwala uniknąć tych wszystkich niedogodności, jakie pociąga za sobą zimowanie w gruncie, narażające często plantacye na zniszczenie. W tym razie postępuje się w ten sposób, że zamiast pozostawiania karczochów w gruncie i okrywania na zimę, wykopuje się całkowicie krzaki, poczem wybrane najdorodniejsze odrośla odcina się i rozsadza w sporych wazonach, a pozostałą resztę korzeni z niewykształconemi dostatecznie korzeniami i odroślami przesadza się wprost w ziemię w inspekcie. Posadzone w doniczkach, umieszcza się w chłodnym inspekcie, w którym z nastaniem mrozów zabezpiecza się wysadki od przemrożenia, okładaniem skrzyń inspektowych gnojem, oraz okrywaniem matami.

Tak przetrzymane wysadki, rozsadza się na wiosnę w gruncie po ustąpieniu mrozów i utrzymuje się o kika tygodni wcześniej wyrosłe główki kwiatowe, aniżeli z zimowych w gruncie, w uprawie wielotniej. Można też, kto posiada odpowiednio urządzone skrzynie inspektowe, pędzić w tychże karczochy, celem wyprodukowania główek kwiatowych zaraz z początkiem wiosny, już w kwietniu.

Wogóle wybrane wysadki rozsadzone w doniczkach w jesieni i umieszczone na zimę w inspektach, służą do produkowania wczesnych karczochów, jednorocznych, rozsadzanych na wiosnę pomiędzy kapustą lub innemi jarzynami. Te zaś, które zagrzebano wraz z korzeniami wyjętemi z gruntu wprost z ziemi, w inspektach, albo nawet w piwnicach przysypane piaskiem, służą do produkowania karczochów późniejszych. Te ostatnie wyjmuje się na wiosnę z inspektów lub piwnicy, rozsadza się na grzędy ogrodowe i postępuje, jak poprzednio zalecono.

Z obu zaleconych tu systemów, uprawa jednoroczna zasługuje na pierwszeństwo w klimacie chłodniejszym i gdzie produkuje się niewielkie ilości karczochów na własne zapotrzebowanie. Uprawa wieloletnia właściwszą

będzie dla klimatu łagodniejszego i gdzie zamierzoną jest produkcya karczochów na większe rozmiary, jako artykułu handlowego na sprzedaż.

**Rozmnażanie karczochów z nasienia**. Jakkolwiek rozmnożenie karczochów praktycznem jest tak, jak to wyżej zalecono, jedynie przez wysadki, raz dlatego, że nasienie u nas nie dojrzewa, powtóre, że długiego potrzebuje czasu do wznijścia i nareszcie, że prędzej wyradzają się karczochy — może jednak zajść potrzeba poprzestania na nasieniu albo w braku wysadków, lub celem wyprodukowania jakiej nowej odmiany. Dlatego właściwem, sądzę, zapoznanie się z należytem w tym razie postępowaniem.

Zasiew uskutecznia się wcześnie w ciepłych inspektach w lutym lub w marcu tak, aby wschodzące młode rośliny znalazły się w odległości najmniej 5 cm jedne od drugich. Po rozwinięciu się pierwszych liści, przewietrza się często inspekt, a w połowie maja rozsadza się w odległości 90 cm na grzędach ogrodowych dobrze znawożonych przegniłym gnojem bydlęcym lub końskim. Z nasienia w ten sposób otrzymuje się jeszcze tego samego roku zdatne do użytkowania główki kwiatowe. Dalej postępuje się tak, jak z uprawą i rozmnożeniem przez rozsadki, stosownie do przedsiębranej uprawy jednorocznej lub wieloletniej.

Nadmienić tu jeszcze wypada, iż główki kwiatowe, niezupełnie przed nadejściem mrozów wykształcone, zostają jeszcze na użytek, skoro wybrane z gruntu całe krzaki z korzeniami przesadzi się do piwnicy.

Plon karczochów oblicza się do 1700 główek kwiatowych w stosunku do naszego morga. *Załęska.*

## Drobne wiadomości gospodarcze.

**Zbieranie truskawek**. Zbiór owoców zaczyna się z chwilą, gdy tylko nabiorą one zabarwienia różowego. Zebrane w takim stanie doskonale znoszą przesyłkę i nic nie tracą na smaku. Najlepiej jest zbierać owoce rano, zaraz po opadnięciu rosy i przed wieczorem. W plantacyach dużych, gdzie owoców jest dużo, zbiór można przedłużyć, rano do godziny 10-ej, a po południu zacząć o godzinie 4-ej. Owoce, zebrane w porze dnia upalnej, należy zaraz umieścić w piwnicy, gdzie będą zapakowane do przesyłki. Czynności te powinny być wykonane czysto, bez dotykania się owoców palcami, dlatego do zbiorów w większej ilości potrzebne są specyalne nożyce.

Jeżeli mamy wysyłać owoce przebierane, przebieranie owoców powinno być dokonywane w zimnej piwnicy. W tym celu owoce truskawek wysypuje się z pudełek, czy innych naczyń, w które były zbierane, na arkusze papieru białego i następnie od razu kładzie się je do pudełek lub koszyków, w których będą przesłane. Przy tej czynności również trzeba zachować czystość i brać owoce tylko za ogonki.

Do pakowania truskawek bywają używane niewielkie pudełka lub koszyki, w których układa się owoce na warstwie papieru i świeżych liści. Za najdogodniejsze są uważane niewielkie pudełka drewniane (13 × 13 × 9 cm), które następnie układa się ściśle w skrzynkach z otworami do przewietrzania. Do jednej skrzynki zmieści się około 40 do 50 pudełek. *Dobra Gospodyni 1908 nr. 22.*

**Koniczyna jako pasza koni.** Żywienie koni zieloną koniczyną, zwłaszcza młodą, nie kwitnącą, albo, gdy ją mokrą i zwiędłą, co gorsza zagrzaną skarmiano, nie jest dopuszczalnem, gdyż w ślad takiego żywienia pojawiają się kolki, kończące się śmiercią. Jeżeli się zieloną koniczyną długo karmi, staje się organizm konia osłabionym w tym stopniu, że już ciężkich robót wykonywać nie może i następują choroby kości i więzów. Mało to pomaga albo wcale nic, jeżeli obok zielonej koniczyny dajemy koniowi owies, bo pasza wodnista powoduje łatwe trawienie takowej i silne rozwolnienienie, a z odchodami uchodzą ziarna owsa. Wszystkie objawy chorób stają się w czasie żywienia koniczyną ostrymi, bardziej niebezpiecznymi, niż przy żywieniu suchą paszą, która, jeżeli się składa z dobrego owsa, siana i słomy w odpowiednim stosunku, daje koniowi potrzebne azotowe i bezazotowe pokarmy. Ponieważ jednak wskazanem jest dawać koniom od czasu do czasu paszę zieloną zwłaszcza takim, które cierpią na zastarzałe zołzy, krwistość lub kaszel, zaleca się dawanie koniom dobrej trawy obok koniczyny. Inne doświadczenia wykazały, że bardzo skutecznie działa zielona pasza z mieszanki wyki, grochu, owsa i jęczmienia w takim stadyum ciętych, gdy groszkowe mają już w strękach zielone ziarna. Zielona seradela służy koniom po okwitnięciu bardzo dobrze. *aż.*

**Utrzymanie skóry świń w czystości** nie jest trudnem, jeżeli świnia ma suche legowisko, a przy wejściu do chlewa jest podłoga cementowana z silnym spadem, aby gnojówka i woda użyta do spłukiwania przedniej połowy chlewa, miała ściek do otwartej rynny zbierającej odcieki z wszystkich kojców, którą to rynną spływają nieczystości do zbiornika umieszczonego poza budynkiem. Doświadczenie, robiono tak, że siedm sztuk z tego samego miotu karmiono zupełnie równo. Trzy z nich były myte codziennie letnią wodą przy pomocy szczotki. Po skończeniu próby pokazało się, że świnie myte, zyskały każda o 15 kg na wadze więcej, jak niemyte. Dlatego we wszystkich chlewach, w których świnie leżą w mokrym barłogu, należy świnie myć bodaj raz w tygodniu i to letnią wodą i szczotką. Chińczycy celują w hodowli świń. To też codziennie w samo południe można przy każdej rzece widzieć gromady ludzi myjących świnie. Ponieważ czystość skóry u świni przysparza i wagi i tłuszczu, przeto warto urządzić chlewy tak, aby świnie mogły być zawsze suche i czyste, a o ile takiego legowiska niema, potrzeba świnie kąpać i myć szczotką. *a. ż.*

**Muchy w stajniach** są plagą, która nabawia rolnika wiele kłopotu, bo koń roboczy ani chwili odpocząć nie może, pracując nad opędzaniem się od much. Można przecież zaprowadzić rozmaite ochrony, z tych niektóre raz na zawsze, inne od czasu do czasu, wedle potrzeby. Sposobów jest wiele, wymienię tylko niektóre, których skuteczność jest niezawodną, a zastosowane odpowiednio, działają skutecznie. A więc: 1. Dymniki i otwory pod sufitem w ścianach otworzyć wszystkie i oczyścić z pajęczyny. Okna zaciemnić, zawieszając ciemną gazę lub rzadkie płótno pakunkowe na okna, aby utrzymać przewiew, a światło zaciemnić. W stajni, gdzie obawiać się należy przeciągu, gdzie okna zamykać potrzeba na noc, można szyby okien pomalować wapnem z domieszką modrego, farbką nazywanego. Czy zewnątrz te szyby pomalujemy czy wewnątrz, zależy od konstrukcyi okien. 2. Ściany równie jak sufity, żłoby, przegrody i wszelkie sprzęty należy posmarować wapnem, do którego dodać rozczynu ałunu, albo chlorku wapna, kreoliny, karbolineum. 3. Ochraniać jaskółki, pozostawić im otwory, aby niepłoszone gniazdko zbudować i każdej chwili do niego dostęp mieć mogły. 4. Pozawieszać w stajni deski lub blachy posmarowane lepem przysposobionym w domu, z dwóch części kalafonii i jednej części oleju rzepakowego, stopionych na ogniu, a do tej masy dolewa się jedną część terpentyny i łyżkę miodu lub syropu. Mieszać należy ten lep, dopóki się nie ostudzi. Użyć także można smoły gazowej, smarując nią blachę przybitą do łaty i noszoną przez chłopca w chwili, gdy gałęziami wszystkie muchy z ścian i kącików wypłoszono. 5. Może za kosztownem byłoby rozpylanie prawdziwego proszku perskiego. Rano, gdy muchy śpią na ścianach, zamyka się drzwi i gdy jedna lub dwie osoby, którym potrzeba uszy i usta zawiązać chustą, wypłoszyły wszystkie muchy i te są w ruchu, rozpyla się proszek perski czyto balonikiem, czy mieszkiem Po chwili muchy leżą na ziemi i takie otumanione mogą kury zjadać, albo można całą masę po zmieceniu zadusić. 6. Zwierząt samych nie opłaci się jakimiś smarowaniami zabezpieczać od much, bo te smarowania cuchnące, potrzebaby co chwila powtarzać. (Odwar liści orzechów włoskich w occie, odwar tytoniu, odwar liścia bobkowego w tłuszczu, roztwory kreoliny z wodą, krezolinu dwu procentowego, roztwory lyzolu jedno procentowego, surowy kwas karbolowy (na sto wody jeden i pół części karbolu), lecz tu potrzeba ostrożności, aby oczy zwierząt nie ucierpiały. Podaję te środki, lecz używanie ich ograniczyć należy tylko na wyjątkowe wypadki. 7. Praktyczne skutki osiągnąć można, otwierając okienka od strony południowo-wschodniej stajni, rano, gdy już słońce na niebie, zaciemniwszy wprzód

wszystkie inne otwory w stajni. Przejście chłopca z gałęzią spędzi muchy z sufitów i ścian i o ile wiatr nie jest gwałtownym, polecą muchy na słońce. Wieczorem znowu, gdy muchy zewnętrzne ściany południowo-zachodniej części budynku obsiadły, zamknąć okna szczelnie i wchodzące bydło do stajni opędzać z much gałęzią liściastą, aby much do stajni nie wpuścić. Prześladowanie much rozpocząć należy dopóki ich niewiele, aby im nie pozwolić składać jaj. *a. ż.*

**Ochranianie kapusty od zajęcy i gąsienic.** Kapusta, jak wiadomo, jest również jak kartofle jarzyną uprzewiliowaną ludu naszego, stanowiącą niemal z pierwszemi główne pożywienie, stąd zapas jej niezbędny w każdej wiejskiej spiżarni. Uprawa jej łatwa i skoro dostanie się na właściwą glebę wyrasta olbrzymia a tem samem darzy obfitym plonem. Posiada jednak dwóch wielkich nieprzyjaciół niszczących ją uporczywie, a temi są gąsienice i zające. Aby temu zaradzić, trzeba biorąc rozsadę do sadzenia, wziąść naczynie z wodą, nasypać do niego zwykłego prochu do strzelania w takiej ilości, aby woda się nim mocno zaczerwieniła i w tej to dopiero wodzie maczać pączkami rossadę tak, aby listki całkowicie się zanurzały, poczem brać ją do sadzenia. Środek ten odstrasza zupełnie, zając jej nietknie a i gąsienica żadna się nie pokaże.

Sądzę, że ten tak prosty sposób a doskonale wypróbowany, przydać się może czytelnikom, tym w szczególności, którzy mieszkają w okolicach lesistych, gdzie dużo jest zwierzyny. *Załęska.*

**Jak sie obchodzić z końmi spoconymi?** Jeśli koń jest nie bardzo spocony, w takim razie należy po wprowadzeniu go do stajni wytrzeć dobrze miękim wiechciem ze słomy lub siana, a następnie przykryć lekką derą. Konie bardzo spocone należy najpierw oskrobać z potu za pomocą noża potowego, t. j. cienkiej, długiej na 40 cm listewki drewnianej, a następnie, po okryciu derą przeprowadzać sporym stępem w zacisznem miejscu w ciągu 15—20 minut. Po obeschnięciu pod derą wprowadza się konia do stajni, gdzie wyciera go się słomą lub sianem i okrywa derą. *Gazeta rolnicza.*

**Środek na zarazę u świń.** Aby zapobiedz stratom, jakie corocznie wyrządzała epidemiczna zaraza między trzodą chlewną, wyciętą wewnętrzną część kory z drzewa wiśniowego, dziko rosnącego gotuje się w wodzie, aby otrzymać silny wyciąg, którym poi się następnie świnie, nie dopuszczając picia innej wody. Środek ten nawet już w ostatnim stopniu rozwiniętej choroby jest bardzo skutecznym i zapobiega epidemicznemu pomorowi u świń. *Załęska.*

**Ostwie, kozły, piramidy lub krokwie** potrzeba przygotować zawczasu. Wierzchołki drzew szpilkowych nadają się na ostwie znakomicie, bo pozostawia się dłuższe sęki, aby sterczały dołem pół metra, górą zaś ćwierć metra każdy. Gdy niema lasów szpilkowych, można takie ostwie czyli rogale robić z żerdzi dwa do trzech metrów długie, u dołu zakańcza się spiczasto, a jeżeli sęków niema, można powiercić dziury i wtykać w nie patyki. Więcej koniczyny obwiesi się na koźle, czyli piramidzie o trzech nogach. Piramidy takie łaci się i na takich piramidach koniczyna lub lucerna prędzej wysycha. Skoszoną paszę wiesza się na ostwie lub kozły po przewiędnięciu. Podobnie suszyć można wykę, seradelę czyli ptaszyniec, esparcetę czyli kokosznicę, a nawet trawę łąkową, potraw, łubin zaś nasienny opłaca się suszyć na krokwiach połaconych, urządzonych tak, aby łubin zawieszać strękami w środek, przez co zapobieży się pękaniu stręków dojrzewających na skwarze słonecznym. Ziarno tak suszone nie rozstrzeli się po polu. Przygotowanie ostwi, piramid lub krokwi zaleca się w każdem gospodarstwie, a gdy drzewo trudniej dostać, należałoby urządzać krokwie lub piramidy z rur przepalonych w kotłach parowych, któreto rury nabywają się tanio na licytacyach w warsztatach kolei żelaznych urządzanych, a wyrób krokwi czy piramid z tych rur jest tak prostym, że każdy kowal temu podoła. *aż.*

**Przyrost ryb w stawie na wadze** zależy w zupełności od pożywienia. Ryba, zupełnie jak wszystkie inne zwierzęta, potrzebuje pewną ilość materyi pożywnych na utrzymanie życia. To pożywienie dopiero, które zdobywa ponad niezbędną potrzebę utrzymania ciała w tej samej wadze, powoduje przyrost na wadze. Gdy więc w pewnym stawie wytwarza się tylko tyle pożywienia, ile potrzeba do utrzymania życia wpuszczonego narybku, to przyrostu wcale nie będzie, ryby wyrosną mało i korzyści z takiego stawu, w którym się ryby głodzi, niema, a często przynosi on zamiast zysku, straty.

Doświadczeni hodowcy ryb nie wsadzają do stawu więcej narybku karpia, tylko taką ilość, jaka wystarczające pożywienie znajdzie, wiedząc, że nie ilość ryb, lecz przyrost na wadze daje w dzisiejszych czasach zysk czysty. *aż.*

# Z piśmiennictwa rolniczego.

**Środki przeciw tworzeniu się kamienia kotłowego.** W czasopiśmie *Zeitschrift für Spiritusindustrie* pomieścił p. Rebel uwagi o tworzeniu się i sposobach zapobiegania tworzeniu się kamienia w kotłach parowych. Z pracy tej podajemy poniżej najważniejsze wskazówki. Przedewszystkiem odradza autor używania wszelkich szumnie reklamowanych specyfików przeciwko osadzaniu się kotłowca, nie tylko bowiem one nie pomagają, lecz nawet szkodzą, wydzielając już w czasie ich użycia gazy i wonie, odurzające lub nawet zatruwające robotników. Następnie powodują wyłupywanie się kotłowca po większem ochłodzeniu ścian kotła i silniejszym ruchu wody, przyczem kotłowiec odpada w cienkich, ale twardych skorupach na dno kotła, a gromadząc się tam w grubszej warstwie, wytwarza często nadmiernie gruby osad zbity. W miejscach bezpośredniego zetknięcia się blachy kotła z płomieniem, rozżarza się zbytnio blacha kotła z powodu, że krusta gruba osadu przeszkadza bezpośredniemu zetknięciu się wody z blachą i ta okoliczność spowodować może w danym razie eksplozyę kotła. W czasie intenzywnego ruchu podczas kampanji niema możności usunięcia nagromadzonej w ten sposób grubej warstwy kotłowca. Możliwymi są jeszcze do używania takie środki przeciw wytwarzaniu się kotłowca, które rzeczywiście przeszkadzają tworzeniu się zbitej i twardej powłoki kotłowca, na ścianach kotła i rur ogniowych przez to, że powodują unoszenie się cząstek mineralnych w wodzie, porywając je ku górze. Te środki jednak powodują często zatykanie się kurków wodoskazowych szkieł, nie są przeto także praktyczne. Przy tem wszystkiem wszelkie zachwalane antykotłowcowe preparaty są za drogie w stosunku do rzekomych korzyści, jakich dostarczać mają. Autor tych przestróg twierdzi stanowczo, że najlepszym środkiem przeciw osadzaniu się kotłowca jest dodawanie do zasilacza sody w ilości, odpowiadającej stopniowi zawartości gipsu i wapna w wodzie używanej w gorzelni. Jeżeli woda do zasilacza spływa z talerzy lub deflegmatora, to można dodawanie sody już na nich uskuteczniać. Zresztą w obecnych czasach wiele fabryk skonstruowało już bardzo dobrze fungujące przyrządy do oczyszczania i filtrowania wody, przeznaczonej do zasilania kotła, przy pomocy działania sody. Dodatek sody nie wywiera żadnego wpływu ujemnego na zaciery główne i drożdżowe, albowiem soda, ani jej związki z wapnem, nie ulatniają się z parą wodną, przytem i na jakość wywarów nie ma wpływu dodatek sody. Nie można tego jednak powiedzieć o rozmaitych skomplikowanych środkach antykotłowcowych, które wydzielają ze siebie różne ostre wonie. Woda, zawierająca więcej gipsu niż innych połączeń wapnia i magnezji, jest gorszą do zasilania kotła parowego, niż woda, mająca w swym składzie przewagę węglowych połączeń wapniowych. Kto pracuje w gorzelni wodą twardą, powinien przesłać ją do rozbioru chemicznego dla dokładnego oznaczenia ilości i jakości jej składników mineralnych, a wówczas otrzyma równocześnie obliczenie i wskazówkę dotyczącej stacji, ile i w jaki sposób używać ma sody w celu zneutralizowania wytwarzania się osadu kotłowca. Fabryki dostarczające przyrządów oczyszczających wodę, wydają również szczegółowy przepis, ile należy używać przy danej wodzie sody. U nas zbyt jeszcze mało zwraca się w gorzelniach uwagi na jakość wody i na osadzanie się kotłowca, dlatego też kotły parowe, rury płomienne i krany przewodów parowych tak szybko zużywają się i psują, a co gorsza stosunkowo tak często wydarzają się nieszczęśliwe i straszne w skutkach eksplozje kotłów parowych. *j.*

# Kącik informacyjny.

## Doniesienia kronikarskie.

**Wyjaśnienie.** W cenniku Oddziału handlowego c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego umieściliśmy ustęp, że na ogólne żądanie wystaraliśmy się o siewniki rzędowe kombinowane do równoczesnego siewu zboża i nawozów w te same rzędy, że siewniki te pochodzą z fabryki austryackiej i są daleko lepiej wykonane, aniżeli z fabryki „Vielwertha & Dediny“ w Kijowie, a pomimo to tańsze.

Z powodu tego ustępu cennika zgłosił się do nas pan Stanisław Komornicki, właściciel domu Komisowo-rolniczego we Lwowie, jako reprezentant powyższej fabryki „Vielwertha & Dediny, upatrując w treści tego ustępu zarzuty mogące sprawić ujmę siewnikom tej fabryki.

Otóż zaznaczamy, że wyżej podany ustęp dostał się do cennika z powodu niedokładnych informacyi i dlatego nie podtrzymujemy wcale powyższej notatki o tych siewnikach, tem bardziej, że dotąd austryackie wyroby tych siewników nie były poddane przez nas odnośnym próbom.

Lwów w czerwcu 1908.

Oddział handlowy c. k. Galic. Tow. Gospodarskiego we Lwowie.

Wiceprezes: *Vivien* Za sekretarza: *Mikuszewski*

**Dom komisowo-rolniczy we Lwowie,** względnie właściciel tegoż p. Stanisław Komornicki, jako zastępca fabryki siewników „Vielwertha & Dediny“ w Kijowie, nadesłał nam następujący komunikat w sprawie tych siewników, który tem chętniej umieszczamy, iż celem naszym nie są jakiekolwiek względy konkurencyjne, lecz pragniemy tylko, aby rolnicy mieli najdokładniejsze informacye o maszynach rolniczych:

Dwie astryackie fabryki, a mianowicie Jana Pracnera w Raudnicach i Melihara w Brandeis, względnie ich agentury galicyjskie w listach swych rozesłanych do PT. Rolników ogłaszają, że sprzedają i dostarczają siewniki kombinowane, wysiewające ziarno i nawozy w jedne i te same rzędy, jakoby lepsze i tańsze od siewników z fabryki „Vielwerth & Dedina w Kijowie“. — Otóż jako reprezentant tej kijowskiej fabryki „Tow. akc. Vielwerth & Dedina“, oświadczam, że powyższe kombinowane siewniki fabryki „Vielwerth & Dedina“ tak ogólnie w ostatnich dwóch latach uznane ze swej dobroci naśladowane być nie mogą, gdyż konstrukcya ich specyalna w najdrobniejszych szczegółach jest na wszystkie kraje opatentowaną.

Ogłaszane przez wyżej powołane firmy siewniki kombinowane mogą być tańsze, bo nieopłacają cła granicznego, jednak nie są lepsze, praktyczniejsze i dokładniej wyrobione, lecz przeciwnie, bo nie mogą mieć takich urządzeń jak opatentowane siewniki firmy „Vielwerth & Dedina“.

Lwów w czerwcu 1908.

Dom Komisowo-Rolniczy we Lwowie ul. Gródecka 29.
*Stanisław Komornicki* w. r.

**Ogólne zebranie centralnego Towarzystwa rolniczego w Królestwie polskiem** odbyło się w dniu 15. i 16. czerwca. Na zebraniu tem Komitet galic. Towarzystwa gosp. był reprezentowanym przez ks. Władysława Sapiehę, którego przyjmowano bardzo serdecznie — i wyrażono wdzięczność naszemu Towarzystwu gosp. za wysłanie delegata.

Na temże zebraniu miał odczyt „O żywieniu krów latem“ — inspektor hodowlany naszego Towarzystwa poseł Jan Marszałkowicz. Odczyt został przyjęty bardzo sympatycznie, a prelegent nagrodzony oklaskami. Oprócz sprawozdania Komitetu i powyżej wymienionego odczytu, przedmiotem obrad były referaty: p. Leona Hempla „O pracy w Kółkach rolniczych“ — p. Czesława Skotnickiego „O uprawie łąk“ i p. Aleksandra Hełczyńskiego „O gospodarstwie dowolnem“.

Centralne Towarzystwo rolnicze obejmuje 410 Kółek rolniczych z ilością około 20.500 członków, 159 spółek z około 5.180 członkami — w 10 guberniach. Największą liczbę Kółek i Spółek posiadają gubernia Kaliska (155), gub. Warszawska (128).

Dochody własne Centralnego Towarzystwa wynosiły w 1-ym roku istnienia (1907) około 22.500 rubli., w czem 5000 rubli z opłat okręgowych Towarzystw rolniczych, a 11.300 rubli z ofiar hr. Maurycego, Konstantego, Tomasza, Jana, Augusta i Władysława Zamoyskich na krzewienie wiedzy rolniczej wśród drobnych rolników.

Powyższe daty zawdzięczamy uprzejmej korespondencyi ks. Władysława Sapiehy.

**O stanie chmielarń** przychodzą zewsząd pomyślne wiadomości. W Czechach i w okolicy Norymbergii chmiel rozwija się pięknie i zdrowo. W Norymberdze płacą za stary chmiel 20—70 marek za 50 kg. Targ Zatecki jest prawie zupełnie bez obrotów. Zapasy wyczerpane, wobec czego można liczyć na niezłe ceny nowego chmielu.

# Biuletyn meteorologiczny

## za czas od 15. do 21. czerwca 1908 r.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

| Dzień | Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+ | | | Temperatura powietrza w st. Cels | | | | | Wilgotność powietrza bezwzględna mm. | | | Wilgotność powietrza względna w % | | | Kierunek i siła wiatru mm. 0—10 | | | Zachmurzenie 0—10 | | | Ilość opadu | Uwaga |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | 7 r. | 2 p. | 9 w. | 7 r. | 2 p. | 9 w. | Max. | Min. | 7 r. | 2 p. | 9 w. | 7 r. | 2 p. | 9 w. | 7 r. | 2 p. | 9 w. | 7 r. | 2 p | 9 w. | mm | |
| 15 p. | 39·5 | 39·0 | 41·4 | 19·3 | 27·6 | 16·9 | 27·8 | 10·3 | 11·2 | 12·7 | 11·8 | 66 | 46 | 83 | SW 1 | W 2 | W 1 | 0 | 1 | 10 | 4·2 | ● |
| 16 w. | 42·0 | 41·6 | 41·2 | 18·0 | 23·6 | 18·3 | 24·4 | 14·8 | 13 2 | 14·6 | 13·6 | 86 | 67 | 87 | NW 3 | E 3 | E 3 | 8 | 1 | 0 | — | |
| 17 ś. | 40 9 | 40·2 | 39·3 | 19·2 | 25·8 | 17·8 | 26·2 | 12·0 | 12·0 | 10·8 | 11·7 | 73 | 45 | 77 | E 1 | E 2 | E 1 | 0 | 0 | 0 | — | |
| 18 c. | 39·6 | 39 3 | 38·7 | 20·6 | 26·7 | 18·6 | 27·0 | 11·6 | 12·4 | 11·7 | 12·1 | 69 | 46 | 76 | E 3 | E 2 | E 3 | 0 | 0 | 9 | — | |
| 19 p. | 38·6 | 37·2 | 36·9 | 20·8 | 26·8 | 15·7 | 26·8 | 13·8 | 12·2 | 15·0 | 12·0 | 67 | 57 | 90 | SE 1 | E 2 | O | 1 | 3 | 0 | 9·6 | ● |
| 20 s. | 35·1 | 32·9 | 31·8 | 20·8 | 28·3 | 21·5 | 29·0 | 12·4 | 14·1 | 15·1 | 11·5 | 78 | 50 | 60 | E 1 | O | F 2 | 0 | 0 | 0 | — | |
| 21 n. | 31·9 | 32·2 | 34·3 | 23·0 | 30·2 | 18·8 | 30 4 | 16·0 | 15·2 | 18·0 | 13·3 | 73 | 56 | 83 | E 1 | E 2 | ESE 1 | 0 | 5 | 10 | 1·0 | ● |

Nakładem c. k. Galicyjskiego. Towarzystwa Gospodarskiego — Odpowiedzialny redaktor: ***Dr. Jan Paygert.***